

To opowieść nie o Człowieku, ale o Drodze

Data publikacji: 12.08.2010 12:05

□

Anna i Andrzej Bacza odwiedzili w sierpniu 2009 roku - **Ojca Pietro** - niezwykłego zakonnika, który o własnych siłach zbudował we włoskich Górach Sibillini klasztor. Od początku sierpnia tego roku w Galerii Pledan, w Skoczowie, można zobaczyć kolejną wystawę fotografii z cyklu „Niezwyczajne miejsca - Niezwyczajni ludzie”, która jest zapisem tej fascynującej podróży. Zdjęcia można oglądać do 22 sierpnia.

Łukasz Grzesiczak: Ta wystawa to podsumowanie Państwa pobytu. Zaczniemy może od tego jak doszło do samego wyjazdu?

Andrzej Bacza: Wszystko zaczęło się od książki Andreasa Englischa „Ślady Boga. Cuda Kościoła Katolickiego”, którą kupiła moja żona. To fascynująca lektura, którą pochłonąłem w ciągu jednej nocy.

Anna Bacza: Autorem książki jest popularny dziennikarz, a także wieloletni korespondent w Watykanie. Przedstawia w niej nieprawdopodobną historię Ojca Pietro. Chcieliśmy się przekonać na własne oczy, czy rzeczywiście niezwykła historia opisana w książce Englischa jest prawdą.

Kim jest ojciec Pietro?

Andrzej Bacza: Pewnego dnia wspomniany dziennikarz otrzymał informację o dziwnym klasztorze, który budowany jest w Parku Narodowym w Górach Sibillini. Englisch - jak przystało na poszukującego i sceptycznego dziennikarza - postanowił to wszystko sprawdzić. Na miejscu zobaczył, że ktoś w wysokich górach buduje klasztor. Jak dostarczane są tu materiały budowlane? - ta myśl nie dawała mu spokoju. Być może wykorzystywane są wojskowe helikoptery? - kombinował. Po kilku dniach wreszcie spotkał zakonnika, którego próbował o wszystko wypytać ale nie było to takie proste. Postanowił sytuację posprawdzać znanymi dziennikarskimi „ścieżkami”. Informacje zdobyte dzięki kontaktom w policji oraz prokuraturze, potwierdziły, że ten zakonnik rzeczywiście sam zbudował ten klasztor wynosząc wszystkie potrzebne materiały na własnych plecach.

Anna Bacza: Materiał na swoją budowę udawało mu się zdobywać z innych już zakończonych w tej w okolicy budów. Proszę jednak wyobrazić sobie, że są to 3 godziny, wąskiej i czasami stromej górskiej drogi - drogi w dół i pod górę.

Andrzej Bacza: Dotknęliśmy cudu. Cud kojarzy się zwykle z jakimś uzdrowieniem. Okazuje się, że my dotknęliśmy innego cudu - twórczego.

Fascynacja książką skłoniła Państwa, by wyruszyć w podróż?

Anna Bacza: Zafascynowała nas Droga Ojca Pietro. Przez wiele lat, samotnie (tak nam się wydawało!), nic nie posiadając budował w wysokich, niedostępnych górach klasztor. Byliśmy zdumieni, bo rzeczywiście on nie ma i nie miał kompletnie nic. W czasie budowy nie miał ciepłego i suchego pomieszczenia gdzie mógłby przeczekać deszcz i śnieg. Na wystawie jedno ze zdjęć pokazuje gdzie Ojciec Pietro mieszkał do czasu wybudowania klasztoru - to jest nie o wiary! Nie do wiary szczególnie dla współczesnego, wygodnego człowieka. Ojciec Pietro nigdy nie był u lekarza, nigdy nie był w szpitalu. Spokojnie przez długie lata, mimo ogromnych trudności nie przerywając pracy, zawsze pogodnie przyjmując swój los budował klasztor - bo jak sam mówi z uśmiechem patrząc w niebo „...ja jestem tylko instrumentem w rękach mojego Impresaria..”.

Andrzej Bacza: Jego „firmę budowlaną” widać na jednym ze zdjęć. Tworzą ją: łopata, taczka i betoniarka. To wszystko.

Anna Bacza: Chcieliśmy na własne oczy, zresztą nie tylko my, zobaczyć człowieka, który w dzisiejszym gdzieś

strasznie pędzącym, okrutnie zwariowanym, wyobcowanym świecie – robi coś, wydawałoby się naprawdę ważnego.

Andrzej Bacza: On naprawdę czuje sens tego, co robi.

Anna Bacza: Wystawa, którą przygotowaliśmy jest pokazaniem innego świata, który też istnieje obok nas. Tak naprawdę nie są to zdjęcia o niezwykłej budowli i niezwykłym człowieku, który ją stworzył. To przede wszystkim wystawa o szczęśliwym, spełnionym człowieku, który miał bardzo trudne i wymagające życie. To wystawa o pięknym życiu, które ma swój cel i sens. To wystawa o człowieku, który uwierzył i ta wiara „przeniosła góry”.

Jak tam Państwo zostali przyjęci? Jak postać z książki miała się do prawdziwego Ojca Pietro?

Anna Bacza: Zostaliśmy przyjęci bardzo serdecznie. To była niedziela. Akurat odbywała się Msza Święta, w której uczestniczyło wiele osób. Weszliśmy do świątyni i pomodliliśmy się. Mąż poszedł robić zdjęcia. Do mnie podeszła starsza Pani, która zapytała, czy nie chcielibyśmy uczestniczyć w poczęstunku. Tak zjedliśmy posiłek w międzynarodowym towarzystwie – wśród nas byli Niemcy, Włosi, Anglicy. Każdy przyniósł coś ze sobą.

Andrzej Bacza: My mieliśmy skoczowskie wędliny...

Anna Bacza: Absolutnie nie spodziewaliśmy się tak ciepłego przyjęcia.

Andrzej Bacza: Przyznam jednak, że wcześniej spotkała nas chwila zwątpienia. Szliśmy już prawie dwie godziny nieoznakowaną ścieżką. Nigdzie nie było żadnej informacji czy to właściwa droga. Na szczęście nie poddaliśmy się – na wystawie jest jedno zdjęcie pokazujące jeden jedyne - na całej długiej drodze stary kierunkowskaz z napisem San Leonardo.

Jak wyobrażałem sobie Ojca Pietro ...? Myślałem, że to będzie duży, umięśniony facet, bo przecież musiał i musi mieć siły do dźwigania i budowania. W rzeczywistości jest to drobniutki, starszy zakonnik, którego siła wcale nie pochodzi z mięśni...

Anna Bacza: Ma ogromnie spracowane, zgrubiałe ręce. Ale najbardziej niezwykła jest Jego twarz - absolutnie spokojna i spełniona twarz. Nie taka jak często spotykane - wiecznie zestresowane i niezadowolone. Ten człowiek – w przeciwieństwie do wielu z nas – znalazł swoje miejsce na ziemi.

Na ile ta podróż Państwa odmieniła?

Andrzej Bacza: Kiedyś wiedziałem z różnych mądrych książek, że jak człowiek czegoś pragnie, to wszystko jest możliwe. Teraz tego doświadczyłem.

Anna Bacza: Gdy mam problem, przypominam sobie ojca Pietro, pozwala to znaleźć właściwą proporcję tego, co jest ważne i mniej ważne.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak

Zapraszamy również na stronę internetową klasztoru św. Leonarda: www.sanleonardodeisibillini.it